# Drzazgi

**Gedz**

Ja nie mówię szeptem gdy mówię kim byłem
Nie wiem czy przedtem, teraz mam siłę
Kiedyś ludzka krzywda była mi obca
Chłopiec poznawał świat, teraz świat pozna chłopca
To był praski szpital, o trzeciej
Trzynasty lipiec, pomyślałem: "witaj świecie"
W Argentynie właśnie kończył się Mundial
Trzy lata później był trzynasty grudnia
Matka uczyła pracować, ulica zarabiać
Ojciec wódki, jak pacierza, nigdy nie odmawiał
Wracał, siłą udowadniał, że wie lepiej
Przemyśl co czułem zdejmując T-Shirt na WF-ie
Szkolną ławkę zmieniłem na tą z podwórka
Nocą do sklepów po towar na półkach
Już wtedy wytykali siostrę palcem
Ja byłem o krok by tam wrócić w kominiarce
Z pięciu schodów wykręciłem flipa
I wtedy przez głupotę zaliczyłem przypał
Straciłem dwa lata jako szesnastolatek
Dwa razy w szpitalu żegnałem się z tym światem
Miałem twarde pięści, pękła niejedna garda
Póki ktoś nie przystawił noża do gardła
Paru kumpli wciąż szuka nadziei w wokandach
Chociaż poszli siedzieć zanim wyszedł "Skandal"
Miałem wiele dziewczyn, byłem z jedną kobietą
Żyliśmy w "tu i teraz" wierząc ślepo
Melanż, na kacu przywitałem poranek
Obok spała nago jedna z jej koleżanek
Co jest dobre, co złe, nie pytaj, nie mów
Z pękniętym sercem staję vis-à-vis gremium
Bo wiem co czuje matka, gdy patrzy na rentę
I co myślał ojciec, gdy na szyję wkładał pętlę

Te wersy piszę jako Włodi, chociaż dostałem Paweł
Na pasku wokół nogi datę, nazwisko, wagę
Ojciec najpierw opił, potem olał sprawę
Ulica go zastąpi, zdepcze białą flagę
Kumpel z podwórka, scyzoryk, dwa nacięcia
Braterka krwi, którą do dzisiaj pamiętam
Upadek z drzewa, pęknięta nerka
Bezradność, kiedy schodził mi na rękach
Zespół i dready miałem w ósmej klasie
Zabawne, już wtedy byłem Pariasem
Oprócz muzyki srałem na wszystko
"No future" krzyczałem jak Sex Pistols
Czas gdy z nienawiścią chodziłem pod rękę
Oprócz mnie samego nikt nie wierzył we mnie
Lałem w pysk jak "Zły" Tyrmanda
Los mnie rozliczył jak miasto za mandat
Kilka kobiet kochałem, szybko, naiwnie
Testowałem substancje psychoaktywne
Ostro zrobiony, pochylony nad kiblem
Usłyszałem od matki "w serce wbijasz mi igłę"
Uwierz, wiem jak się czuje zdrajca, na skutek
Syndromu samca, który myślał fiutem
Myślał, jeśli myśleć można
Gdy koks i gouda zakłócają ci obraz

Nie było głosu z nieba, ani błyskawic
Aniołów, góry czy kamiennych tablic
Tylko 114 rozdziałów księgi
Uniwersalnej prawdy, którą świat tępi
Nie jestem święty, sam się rozliczam
To co złe, niechciane, wciąż mnie spotyka
Mam drzazgi w duszy, biorę to na klatę
Wyciągam rękę na zgodę, zgodę ze światem


Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!